Poczta opłacona zgóry Cena 25 groszy.

GŁOS EWANGELICKI

PISMO TYGODNIOWE, POSWIĘCONE SPRAWOM KOŚCIOŁA EWANGELICKO-AUGSBURSKIEGO W POLSCE.

Organ szerszych warstw ewangelików polskich, przy udziale ks. ks. profesorów: *Ed. Burschego, J. Szerudy, K. Seriniego, A. Suessa, K. Michejdy, ks. prefekta Gloeha* — z Warszawy, *ks. G. Manitiusa* z Poznania, oraz członka Warszawskiego Kolegjum Kościelnego: *p. mec. H. Eberhardta, prof. gimnazjum im. M. Reja, O. Bartla, prof. gimn. zgierskiego, A. Wajgelta.* Pod naczelną redakcją *ks. prof. Karola Michejdy.*

Cena prenumeraty:	Adres Redakcji i Administracji:	Wychodzi raz na tydzień w niedzielę
wraz z przesyłką pocztową: 3 zł. kwartalnie	WARSZAWA, ul. Kredytowa Nr. 4.	Ogłoszenia:
Pojedyńczy numer 25 groszy.	Prócz administracji prenumeratę przyjmuje: w Warszawie, księgarnia W. MIETKE, Wspólna 10, w Łodzi, księgarnia RENNERA, Piotrowska 65	Kolumna zawiera 4-y szpalty ogłoszeń. Za wiersz nonparelowy po tekście 20 groszy w tekście 40 groszy.

Konto czekowe w Pocztowej Kasie Oszczędności Nr. 1508.

Rok X. **WARSZAWA, dnia 24 Listopada 1929 r.** **Nr. 47.**

W święto umarłych

Albowiem mnie życiem jest Chrystus, a umrzeć zysk.

Filip. 1. 21.

Ostatnia niedziela roku kościelnego poświęcona została w kościele naszym pamięci zmarłych, tych zwłaszcza, którzy w ostatnim roku odeszli od nas. Dziś więc każdy wspomina drogich swych zmarłych, których miłował za ich życia, a nie przestaje miłować również po śmierci. Odżyły jakby znów w sercach ból i żałość z tych dni, gdy śmierć ich nam zabrała. Jak żywi stoją przed oczyma naszemi ich postacie, gdy byli jeszcze z nami, gdy razem z nami radowali się, cierpieli i pracowali. Teraz już ich niema obok nas. Przez śmierć ich utworzyła się w życiu naszem bolesna wyrwa i pustka, której nikt i nic wypełnić nie zdoła.

Wierzący chrześcijanie jednak nie tylko smucą się, lecz wierzą i ufają, dziękują i wielbią Pana.

Wspominając zmarłych, myśl nasza pomimowoli zwraca się również ku nam samym. Zdajemy sobie sprawę, że również dla nas wybije godzina, może dla niejednego już wkrótce, gdy bieg życia naszego zostanie przerwany. Wielu wprawdzie jest zdania, że o śmierci myśleć nie należy, gdyż ona zabija radość życia, mąci pokój duszy i hamuje wszelką energję życiową. Śmierć jest bowiem wrogiem szczęścia naszego na ziemi. Psalmista jednak jest pod tym względem innego zdania: „Naucz że nas obliczać dni naszych, abyśmy przywiedli serce do mądrości".

Bóg często przypomina nam o śmierci, jednocześnie wzywa nas i napomina, byśmy starali się o zbawienie duszy naszej. Nie tylko przypomina nam, że postanowiono ludziom raz umrzeć, lecz również, że po śmierci czeka nas sąd.

A teraz spytajmy, czy i ludzie, którzy z takim niepokojem odpędzają od siebie wszelką myśl o śmierci, czują się rzeczywiście szczęśliwymi? Jak można być szczęśliwym, gdy w głębi duszy gnieździ się lęk tajemny śmierci?

Lęk ten można wprawdzie ukryć, zamaskować, lecz przemóc go niepodobna. A chociaż do pewnego stopnia uda się nam opanować go, trwoga ogarnia człowieka na myśl o tem, co ma nastąpić po śmierci.

Lęk śmierci tkwi w duszach wszystkich ludzi. To też wielu nie chce myśleć o śmierci, starają się skrupulatnie unikać wszystkiego, co im tę śmierć przypomina, tak jakby bawili się ze śmiercią w ślepą babkę. Nawet już w ostatnich chwilach życia, gdy siły człowieka opuszczają, a puls zaczyna słabnąć, człowiek często stara się znaleźć kłamliwą pociechę, że jeszcze nie umiera, że może jeszcze wyzdrowieje. Śmierć rzuca czarne cienie na całe życie człowieka, zatruwa radość i szczęście jego.

O, umiłowani, życie jest pełne ciemności dopóki śmierć nie stanie się dla nas jasną, dopóki ta wieczność, która oczekuje człowieka, nie stanie się dlań pełnią światła. Wtedy dopiero jesteśmy prawdziwie szczęśliwi, a życie nabiera pogody i pokoju, gdy mroczny cień śmierci nie stoi poza plecami tego życia, gdy nie potrzebujemy lękać się śmierci, gdy jesteśmy pewni, że śmierci właściwie nie oglądamy.

Wobec tej grozy śmierci, która dręczy rodzaj ludzki, jakże dziwnie i niezwykle brzmią słowa apostoła Pawła: „Mnie życiem jest Chrystus, a umrzeć zysk." Wielki ten mąż nie lękał się śmierci, z pogodą w duszy i radością spoglądał w przyszłość, wierzył on, że w chwili zgonu dostanie się on z tego padołu ziemskiego bezpośrednio do domu Ojca w niebie. Nie może być inaczej, gdyż Zbawiciel, który jest życiem jego życia, tam mu przygotował miejsce.

Wiele mieszkań znajduje się w niebieskiej ojczyźnie. Czy dla ciebie jest tam miejsce również przygotowane? Stanie się to wówczas, gdy w wierze oddasz się Zbawicielowi na własność.

Obyśmy również należeli do grona tych, w których Chrystus staje się życiem ich życia. Wtedy zniknie bezpowrotnie z duszy naszej lęk śmierci, niebo stanie się

dla nas ojczyzną, nadzieja żywa przytwierdzi duszy naszej skrzydła, które wzniosą ją wysoko ponad troski, cierpienia i ciężary tej ziemi. Wtedy zrozumiemy, że śmierć dla chrześcijanina nie jest nieszczęściem, lecz zyskiem. Amen.

Pilica.

Ks. J. Winkler

SPRAWOZDANIE

Z działalności Wydziału Teologji Ewangelickiej Uniwersytetu Warszawskiego za rok 1928/29, złożone przez Dziekana Ks. prof. Lic. Edmunda Burschego Radzie Wydziałowej na posiedzeniu dnia 21 czerwca 1929 roku, przyjęte do wiadomości przez Senat Akademicki na posiedzeniu dnia 28 czerwca 1929 roku.

Najważniejszym oczywiście zadaniem grona nauczycielskiego jest praca naukowo - pedagogiczna. Pod tym względem plon roku ubiegłego przedstawia się, jak następuje:

Ks. Lic. *Jan Szeruda*, profesor nadzwyczajny egzegezy Starego Testamentu i języka hebrajskiego, w roku ubiegłym wykładał w trymestrze jesiennym 7 godzin tygodniowo, w trymestrze zimowym 5 godzin tygodniowo, oraz 2 godziny wykładów zleconych, w trymestrze wiosennym 7 godzin tygodniowo. Pozatym w ciągu całego roku akademickiego prowadził zajęcia seminaryjne w zakresie 2 godzin tygodniowo.

Zajęcia seminaryjne w ciągu dwóch pierwszych trymestrów roku sprawozdawczego poświęcone były interpretacji tekstu hebrajskiego Księgi Amosa i Ozeasza z uwzględnieniem tekstów Septuaginty i Wulgaty. W pracach seminaryjnych uczestniczyło 12 studentów oraz 2 studentki, którzy przedstawiali prace z zakresu teologji i historji tych ksiąg, oraz przygotowywali materjał do słowniczka hebrajsko-polskiego do ksiąg Amosa i Ozeasza. Materjał w ten sposób zebrany, następnie pod kierunkiem profesora uporządkowany został przez asystenta.

W trymestrze wiosennym odbywały się dla 13 uczestników zebrania proseminaryjne, poświęcone składni języka hebrajskiego i przekładom niektórych wybranych Psalmów oraz pewnych rozdziałów Księgi Izajasza.

Zebrań seminaryjnych i proseminaryjnych w ciągu roku akademickiego było 23.

Na potrzeby bibljoteki seminaryjnej w ciągu roku otrzymano tytułem dotacji budżetowej 500 zł. z opłat seminaryjnych 243 zł. 75 gr. razem więc 743 zł. 75 gr. która to suma użyta została na oprawę i zakup nowych dzieł i prenumeratę czasopism do bibljoteki. W ten sposób, uwzględniając również dary (7 dzieł) bibljoteka powiększyła się w ubiegłym roku o 1 mapę, 51 dzieł w 52 tomach, oraz 6 roczników czasopism, z których znów 4 otrzymano w darze.

Dorobek naukowy profesora Szerudy powiększył się w roku sprawozdawczym przez opublikowanie pracy p. t. *„Literatura starohebrajska“* w 1 tomie wydawnictwa p. t. *„Wielka Literatura Powszechna“* oraz kilku drobniejszych artykułów, ogłoszonych w tygodniku „Głos Ewangelicki“.

Od 1 marca r. b. pod kierunkiem profesora Szerudy pracuje przy Seminarjum Starego Testamentu stud. Wiktor Buksbazen w charakterze asystenta młodszego.

Ks. Lic. *Adolf Suess*, zastępca profesora na katedrze egzegezy Nowego Testamentu z powodu urlopu odwołał wykłady i zajęcia zapowiedziane na trymestr jesienny roku sprawozdawczego. W trymestrze zimowym i wiosennym, zgodnie z zapowiedzią, wykładał po 5 godzin tygodniowo, prowadząc zarazem ćwiczenia seminaryjne w zakresie dwóch godzin tygodniowo. Ćwiczenia te poświęcone były w trymestrze zimowym rozbiorowi podobieństw ewangelicznych, przy 38 uczestnikach pracy seminaryjnej: w trymestrze wiosennym przy 28 uczestnikach zajmowano się zagadnieniami, dotyczącemi tekstu oraz języka Nowego Testamentu.

Na cele bibljoteki seminaryjnej w ciągu roku otrzymano z funduszów dotacji budżetowej 500 zł. z opłat seminaryjnych 242,45 razem więc 742 zł. 45 gr. dzięki czemu bibljoteka seminaryjna w ubiegłym roku, wliczając w to i dary, powiększyła się o 44 tomy.

Ks. Lic. *Edmund Bursche*, profesor zwyczajny na katedrze teologji historycznej, wykładał w ubiegłym roku sprawozdawczym, zgodnie z zapowiedzią w Spisie Wykładów, po 7 godzin tygodniowo w trymestrach jesiennym i zimowym oraz po 5 godzin tygodniowo w trymestrze wiosennym.

Oprócz tego prowadził w ciągu całego roku akademickiego ćwiczenia seminaryjne, podczas których czytano wspólnie i komentowano 1 list Klemensa do Koryntjan oraz Tertuljana „De praescriptione haereticorum“ w szczególności zwracając uwagę na materjał historyczny oraz dogmatyczny wspomnianych źródeł. Uczestniczyło w pracach seminaryjnych średnio 23 studentów.

Na cele bibljoteki seminaryjnej w ciągu roku otrzymano z dotacji budżetowej 500 zł. z opłat seminaryjnych 332 zł. 66 gr. razem więc 832 złotych 66 gr. która to suma w znakomitej części użyta została na zakup kompletu „Zeitschrift für Kirchengeschichte“ (630 złotych), cennego nader nabytku dla bibljoteki seminaryjnej. Ogółem bibljoteka powiększyła się w okresie sprawozdawczym o 54 numery inwentarza, z czego jednak 36 numerów stanowią dary, a zaledwie 18 numerów nabyte zostały z szczupłych nader środków, któremi seminarjum rozporządza, tak iż konieczna oprawa książek w bibljotece seminaryjnej musiała być odłożona do czasów lepszych.

Dorobek naukowy prof. E. Burschego stanowią ogłoszone przezeń drukiem następujące publikacje:

1) *„Nauka i religja“*. Kazanie akademickie wygłoszone w charakterze Dziekana na początku roku akademickiego, ogłoszone w "Głosie Ewangelickim“ Nr. 41 z r. 1928.

2) Omówienie książki *M. Murke „Die Bedeutung der Reformatien und Gegenreformation im geistigen Leben der Südslaven“* w „Kwartalniku Historycznym Rocz. XLII Zesz. 2 str. 350—354, Lwów 1928.

3) Omówienie *NN. 17 i 18 „Reformacji w Polsce“* w „Kwartalniku Historycznym“ Rocz. XLII Zesz. 3 str. 639—646, Lwów 1928.

4) *„O Unitaryzmie wogóle i o polskim w szczególności“* w „Reformacji w Polsce“ Rocz. V Zesz. 20 str. 129—157.

Ks. Lic. *Karol Serini*, profesor nadzwyczajny na katedrze teologji systematycznej, wykładał w roku sprawozdawczym zgodnie z zapowiedzią w Spisie Wykładów, po 6 godzin tygodniowo w ciągu trymestrów jesiennego i zimowego, po 5 godzin tygodniowo w ciągu trymestru wiosennego.

Oprócz tego prowadził w ciągu całego roku akademickiego ćwiczenia seminaryjne z teologji systematycznej w zakresie 2 godzin tygodniowo, na które zgłosiło się 32 studentów, przyczym frekwencja przeciętna wynosiła 25 uczestników zebrania. Na zebraniach seminaryjnych wygłoszono ogółem 14 referatów z dziedziny dogmatyki oraz etyki, przyczym dwa referaty poświęcone zostały zagadnieniu mesjanizmu Krasińskiego i Mickiewicza, sześciu zaś uczestników seminarjum opracowało przewidziane regulaminem prace naukowe.

Na cele bibljoteki w ciągu okresu sprawozdawczego otrzymano z dotacji budżetowej 530 złotych, z opłat seminaryjnych 243 zł. 36 razem więc 773 zł. 36 gr. Jeśli mimo szczupłej tej sumy księgozbiór seminaryjny w roku sprawozdawczym powiększył się o 99 dzieł, to jedynie dlatego, iż bibljoteka szereg dzieł otrzymała w darze.

Dorobek naukowy prof. Seriniego stanowią następujące prace, opublikowane w okresie sprawozdawczym:

1) *„Istota teologji“*. Warszawa 1929 str. 42, oraz prace, których druk rozpoczęty został w miesięczniku „Jednota“. Są to puklikacje: 1) *„Masonerja“*, 2) *„Objaśnienie listu apostoła Pawła do Filipian“* oraz 3) *„Metafizyka a religja“*.

Ks. *Karol Michejda*, profesor nadzwyczajny teologji praktycznej, w ciągu całego roku akademickiego wykładał, zgodnie z zapowiedzią w Spisie Wykładów, po 5 godzin tygodniowo, jednocześnie prowadząc ćwiczenia seminaryjne w zakresie dwóch godzin tygodniowo. W pracy seminaryjnej uczestniczyło 12 studentów w trymestrach jesiennym i zimowym, 9 studentów w trymestrze wiosennym, którzy wygłaszali na posiedzeniach seminaryjnych referaty teoretyczne z zakresu katechetyki na podstawie pracy Baumgartena: „Neue Bahnem", zajmowali się analizą kazań, między innemi Frenssena, Niebergalla, Bartha, wreszcie zajmowano się ćwiczeniami liturgicznemi z zakresu śpiewu.

Praktyczna strona ćwiczeń polegała na przeprowadzeniu katechezy w szkole powszechnej i wygłoszeniu kazania w kościele garnizonowym na Mokotowie, który przez władze duszpasterstwa wojskowego łaskawie użyczany jest Wydziałowi dla tych zajęć praktycznych. Kazania wygłosili, katechezy zaś przeprowadzili wszyscy uczestnicy seminarjum, którzy też żywy przyjmowali udział w dyskusji nad temi ćwiczeniami praktycznemi.

Na cele bibljoteki seminaryjnej otrzymano z dotacji budżetowej 500 zł. z opłat seminaryjnych 243 zł. 50 gr. razem 743 zł. 50 gr. za które to sumy oprócz opłaty prenumeraty 4 czasopism, nabyto do bibljoteki 27 dzieł. Oprócz tego 4 dzieła bibljoteka otrzymała w darze.

W ubiegłym roku sprawozdawczym Ks. Michejda ogłosił drukiem następujące prace:

1) „*W szeregach Chrystusowych*". Duch a praca Towarzystw młodzieży ewangelickiej. Warszawa 1929. Nakładem Związku Polskiego Towarzystw i Zborów Ewangelickich w Polsce.

2) „*Zielonoświątkowy dar Ducha*". Kazanie ogłoszone w „Głosie Ewangelickim" r. 1929.

Mówiąc o pracy pedagogicznej grona nauczycielskiego na Wydziale należy jeszcze wspomnieć o ich pracy egzaminacyjnej. Poszczególni więc wykładający uczestniczyli w pracy egzaminacyjnej w następującym stopniu: Ks. prof. Szeruda odbył 69 egzaminów; Ks. Lic. Suess—34; Ks. prof. Serini—18; Ks. prof. Michejda—8; Ks. prof. Bursche—18, pozatym zaś w charakterze Dziekana przewodniczył na 97 egzaminach.

Oprócz tej pracy prowadzonej na Wydziale profesorowie uczestniczyli w pracy na szerszym terenie całego Uniwersytetu. Występowała ona w współpracy czy to w Senacie Akademickim, w którego skład wchodzili Ks. prof. Bursche w charakterze Dziekana oraz Ks. prof. Serini w charakterze Delegata Wydziału, czy to w współpracy w najrozmaitszych Komisjach. Tak więc Ks. prof. Szeruda był członkiem Senackiej Komisji lokalowej; Ks. prof. Michejda - Komisji Powszechnych Wykładów Uniwersyteckich; Ks. prof. Serini – Senackiej Komisji budżetowej; Ks. prof. Bursche — Senackich Komisyj: statutowej, bibljotecznej, wydawniczej „Kroniki Uniwersyteckiej" przyczym w tej ostatniej w charakterze przewodniczącego. Pozatym Ks. prof. Bursche uchwałą Senatu Akademickiego, zatwierdzoną przez Ministra W. R. i O. P. powołany został w skład Komisji dyscyplinarnej na okres trzyletni 1928|29—1920|31 Wreszcie pracował on w Zarządzie Komitetu Stołeczno-Wojewódzkiego Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej i z ramienia tegoż Komitetu wyznaczony został na przewodniczącego Komitetu Zarządzającego Kolonją Akademicką przy ul. Grójeckiej Nr. 39.

Instytucje dobroczynne.

Z DZIEJÓW ZBORU EWANG. AUGSB. w WARSZAWIE.

Z początku zakład ograniczał się do małycn rozmiarów, gdyż tylko 4 osoby z opieki korzystać mogły i umieszczone były w Domu Starców, w krótkim jednak czasie, gdyż już następnego roku, wzniesiono przy ul. Żytniej na nieruchomości zborowej z ofiar dobrowolnych podług planu budowniczego Heuricha budynek oddzielny i zakład dla kalek nieuleczalnych tamże umieszczono.

Gdy z biegiem czasu przytułek ten okazał się zbyt szczupłym, troskliwy protektor jego St. Pfeiffer wyjednał u Zboru w r. 1889-ym nadbudowanie piętra w r. 1897-ym budynek został przez dobudowę nowej części znacznie rozszerzony. *)

Do Domu Kalek nieuleczalnych przyjmuje się osoby ubogie bezpłatnie bez różnicy wieku, lecz za uprzedniem zbadaniem rodzaju choroby przez lekarza zakładów dobroczynnych. Do tegoż zakładu przyjmowane są także osoby na salę ogólną lub do oddzielnych pokojów za opłatą miesięczną, albo też po złożeniu jednorazowo odpowiedniego kapitału.

Dzieci, pozostawione na pastwę losu bez nauki, dozoru i opieki były jedną ze stałych trosk członków Zboru naszego.

Oprócz przygodnych poczynań dobroczynnych ze strony ludzi, dbających o zdrowie moralne młodego pokolenia, urządzoną została, zawdzięczając staraniom opiekunek sierot r. 1861-go w domu starców *Ochrona Nr. I* dla dzieci ubogich rodziców wyznania ewangelickiego, zatwierdzona przez Konsystorz dn. 6 lutego 1869 r. Nadzór ogólny nad ochroną należał do Wydziału Jałmużniczego i do Komitetu Stowarzyszenia Dam, zarząd zaś zewnętrzny był obowiązkiem przybranych z grona Komitetu przez Wydział ten opiekuna i dwuch opiekunek.

W tymże kierunku okazało współdziałalność swoją także Warszawskie Towarzystwo Dobroczynności, które w r. 1865-ym otworzyło ochronę Nr. XVI przy ul. Gęsiej dla dzieci wyznań wszystkich, zatem również dla dziatwy ewangelickiego T-wa Dobr., zawiadamiając o tem Kolegjum Kościelne, prosząc o zobowiązanie jednego z duchownych ewangelickich do rozciągnięcia opieki religijno-moralnej nad dziećmi tegoż wyznania, które z ochrony korzystać będą.

Ochronę Nr. I Zbór warszawski dla braku funduszów zmuszony został zamknąć, sprawa jednak opieki nad dziatwą biedną przyjęła w r. 1896-tym obrót pomyślniejszy wskutek daru 10.000 rubli ś. p. *Agusta Schönfeldera*. W wykonaniu jego woli została w dn. 3.X r. 1898-mym uroczyście otwarta i poświęcona ochrona *im. ofiarodawcy.* **)

Ochrona, umieszczona w wybudowanej na ten cel

---

*) Przy uroczystem poświęceniu budowy włożono w kamień węgielny wypisany na pergaminie akt pamiątkowy treści następującej:

„W imię Boga w Trójcy Świętej Jedynego, błogosławieństwo niechaj towarzyszy pracy, którą opiece Bożej polecamy. kładąc pod rozszerzony Dom dla Nieuleczalnych członków Zboru Ewangelicko-augsburskiego warszawskiego kamień węgieluy, poświęcony w dniu dzisiejszym przez pastora domu tego. księdza Juljusza Bursche".

Dom Nieuleczalnych powstał z inicjatywy członka Kolegjum Kościelnego Stanisława Pfeifera, w pierwotnej wielkości postawiony w r. 1882 podług planu budowniczego, ś. p. Adolfa Wernera, obecnie pod kierunkiem budowniczego Bronisława Schmidta zostaje powiększony.

Zasobem głównym powiększenia budowy jest zapis testamentowy ś. p. Julji Eckelt w kwocie rb. sr. 12.549 kop. 80, w pomoc przyszły ofiary małżonków Rau rub. sr. 3.000, baronowej Lesser i ś. p. Dileniusa po rb. 500. w naturze zaś pp. Kazimierza Granzowa. p. Schneidra i Karola Kölichena po 10.000 sztuk cegły, fundacji zaś Juljana Fuchsa 20.000 sztuk cegły. Resztę pracy, jej dokończenie, wierzymy, że miłosierdzie zborowników spełni".

Duchowni: Najprzewielebniejszy ksiądz Generalny Superintendent Gustaw Manitius, ksiądz pastor Juljusz Bnrsche. ksiądz pastor Juljan Machleid.

Kolegjum Kościelne: prezes Kolegjum Kośc. L. Jenike, starsi przewodniczący Wydziałów: Wojciech Gerson, Ludwik Ręczlerski, Bronisław Schmidt. Edward Geisler, dr. Rodys, dr. Fabian. Wilhelm Henneberg, Ludwik Jeziorowski, Rotwand, J. Arnold, Karol Geisler.

Komitet Dam Opiekunek: przewodnicząca Marja von Everth, L. Werner, Geisler. Dilenius, Manitius Hilkner, Kantor.

Panie Opiekunki Domu Sierot: Strassburger, Freund, Rogajska.

**) W skrzynce kamienia węgielnego umieszczono akt treści poniższej;

„W imię Boga w Trójcy Świętej Jedyngo. W dniu dzisiejszym Superintendent Generalny kościołów Ewangielicko-Augsburskich w Królestwie Polskiem, ksiądz Manitius poświęcił fundamenty pod budowę tego domu, przeznaczonego pod ochronę dla dzieci pozostających bez opieki!

Ochrona ta powstała z ofiarności członka Zboru warszawskiego Augusta Schönfeldera i Anny Klimpelowej, staraniem Ludwika Jenikego, prezesa miejscowego Kolegjum Kościelnego. Warszawa, dn. 3 października 1897 roku".

Duchowni oraz członkowie Kolegjum wymienieni na akcie poprzednim.

oficynie na posesji zborowej Nr. 3104.J, przyjmuje za niewielką opłatą dzieci bez różnicy wyznania w wieku od lat 4 do 7-miu. Zupełnie biedna dziatwa rodziców ewangelickich uczęszcza do ochrony bezpłatnie. Dzieci otrzymują rano i w południe ciepłą strawę i podwieczorek.

Ponieważ nazwa zakładu „ochrona” zniechęcała niektórych rodziców do posyłania dzieci, zmieniono ją na „przedszkole”, co na frekwencję wpłynęło korzystnie.

W roku szkolnym 1924|25 zapisanych zostało 106 dzieci, w liczbie tej 45 wyznania ewangelickiego, za opłatą 5 zł. miesięcznie.

Z inicjatywy p. Edwarda Geislera, przewodniczącego wówczas Wydziału Opieki urządzony został w r. 1904 w posesji zborowej Nr. 3106 przy ul. Karolkwej Nr. 79 *Zakład Wychowawczo - Naukowy dla Umysłowo Niedorozwiniętych i Upośledzonych Dzieci.*

Instytucja mieści się w specjalnie, podług projektu p. Piotra Hosera, wzniesionym budynku wśród ogrodu, przestrzeni około 1½ morgi co daje możność zajęcia dzieci w lecie pracą fizyczną w ogrodzie i rozwijania ich pojęcia o naturze.

Zakład łącznie z internatem przyjmuje dzieci bez rożnicy wyznania po uprzedniem zbadaniu ich przez lekarza, zawiera warsztaty: tkacki, koszykarski, szczotkarski i urządzony został według wskazań delegowanych przez Zbór ks. past. Zygmunta Michaelisa i prof. Klemensa Władysława Everta do Saksonji i Czechosłowacji, dla zaczerpnięcia w tej dziedzinie ostatnich wyników wiedzy, wzorów i ulepszeń. Kierownictwo wewnętrzne spoczywa w rękach wykwalifikowanej w tym względzie osoby p. Heleny Welflowej, która kosztem Zboru ten odłam pedagogji w Szwajcarji, Turyngji i Westfalji głębiej studjowała, wyspecjalizowane zaś nauczycielki i dozorczynie składają personel zakładu.

Wydział Opieki Zboru ewangielicko augsburskiego deleguje do zakładu ze swego grona oddzielnego opiekuna i dokłada wszelkich starań, ażeby system wychowania i nauczania umysłowo upośledzonych dzieci postawiony był na możliwie wysokim stopniu.

W r. 1925 pensjonarzy było 51, w liczbie tej chłopców katolików 16, ewangelików 2, żydów 6, dziewczynek katoliczek 15, ewangeliczek 6, żydówek 6.

Za cichą pracę i wiele szlachetnych poczynań należy się wdzięczność gronu osób w Zborze naszym, które współczując ludzkiej biedzie i niedoli pragną serdecznie ulżyć jej w miarę sił i środków.

W celu przyjścia z pomocą biednym rodzicom, którzy podczas zajęć zawodowych nie mogą mieć pieczy nad swojemi dziećmi, Komitet Dam założył w r. 1905 schronisko, gdzie przez tę część dnia, w której rodzice zajęci są pracą poza domem, dzieci ich korzystają z troskliwej opieki nad ich zdrowiem fizycznem i moralnem.

Schronisko dla braku odpowiedniego lokalu w zabudowaniach Zboru urządzone zostało w domu Wawelberga przy ul. Grójeckiej Nr. 15.

Uroczystości otwarcia dopełnił w dn. 8.21 paźdz. General. Superintendent ks. J. Bursche.

W r. 1909 instytucja ta pod nazwą *„Żłobka B III Okr.“* przeniesioną została do domu zborowego przy ul. Karolkowej Nr. 77, gdzie przeznaczono na jej użytek dwie sale 6×10 m., pokój dla lekarza i łazienkę. Dom jest skanalizowany, oświetlony elektrycznością i ma w sąsiedztwie ogród dla dzieci.

Do Złobka przyjmują się chłopcy i dziewczęta wyznań chrześcijańskich w wieku przedszkolnym od roku do lat 5-ciu.

Złobek, zalegalizowany dn. 4 paźdz. 1905 r. znajduje się pod opieką Kolegjum Kościelnego i utrzymywany jest ze składek, opłat za dzieci, zapomóg od Zboru i władz miejskich oraz odsetek od funduszu żelaznego, który w r. 1914 wynosił rub. 9329.90.

(d. c. n.)

Z prasy katolickiej

„Gwiazdka Cieszyńska“ wydawana obecnie przez jakiś ”Komitet Wydawniczy”, a podpisywana przez „Sitzredaktora”, zaś redagowana przez menerów — klerykałów cieszyńskich, przeważnie księży rzymsko-katolickich napada na Głos Ew. i to w sposób prostacki za to, że wziął w obronę ks. Nikodema z powodu znanej jego odezwy.

ARNOLD WELLMER.

MATERCULA

SZKIC HISTORYCZNY.

SPOLSZCZYŁA P. W.

Pomimo tej nadmiernej szczodrości, i niezmiernej serdecznej gościnności swego pana Doktora, pani Katarzyna potrafi przy szczupłym, 200 guldenowym dochodzie utrzymywać dóm i gospodarstwo w najlepszym stanie, a nawet jaki taki oszczędzony grosz umieścić na gruncie.

Na czemżeż zasadza się jej sztuka gospodarcza?

Pani Katarzyna przez bezwzględne przestawanie na małem i rozumny zarząd gospodarstwem, poprostu wciela w czyn słowa swego małżonka: „Mąż zarabia a żona oszczędza, i ona tylko męża wzbogaca. Oszczędzony grosz więcej wart niż zarobiony, bo pozostaje.“

Dlatego też Luter powierza jej z ufnością nieograniczone rządzenie wszelkiemi sprawami gospodarczemi.

Żartuje sobie z niej jednak bardzo chętnie w swój miły, wesoły sposób z powodu tego prowadzenia reju w domu. — Często Katarzyna na listach, które Luter pisuje do niej z wielu swych podróży, czyta:

„Do mego miłego, kochanego *pana* Kasi Luterowej, Doktorowej, Kaznodziejczyni w Wittenberdze.”

Albo też z udaną powagą odzywa się do swych współbiesiadników, wśród których nigdy nie brak studentów:

„Muszę mieć cierpliwość z papieżem, muszę mieć cierpliwość z fanatykami, muszę mieć cierpliwość z czeladzią. muszę mieć cierpliwość... z Katarzyną Bora“ — Ale wszyscy współbiesiadnicy nie jeden też raz słyszeli, i dobrze wiedzą, jak te same usta sławią swego pana Kasię: „Jest mi powolna. posłuszna we wszystkiem, usłużna ponad wszystko, czegom się mógł spodziewać, Bogu niech będą dzięki — moje ubóstwo nie zamieniłbym na skarby Krezusowe. Katarzyna Bora jest gwiazdą poranną Wittenbergi!“ — Ileż jednak gorzkich oszczerstw to słowo żartobliwe: „mój pan Kasia“, naniosło biednej Katarzynie — nawet policzek miała jakoby wymierzyć swemu małżonkowi — a przecież słowo to powstało z najniewinniejszej przyczyny. Egzaminując nowoprzybyłego studencika, niejakiego Beanusa, Doktór Marcin kazał mu przetłomaczyć na łaciński: „Gdyby to wiedziała żona mego pana.“ Nie zanadto biegły w łacinie, Beanus z werwą przetłomaczył: „Si hoc sciret uxor dominus meus“! (Gdyby to wiedziała żona pan mój!) — Ta beanusowska łacina stała się przysłowiowym żartem Lutra i jego przyjaciół, a z czasem z tego powstało: Mój pan Kasia — („Mein Herr Käthe!“

Złote pierścienie... słoneczne kręgi... radosne godziny!

W 23-cią rocznicę doktoratu Kasia urządza swemu kochanemu Doktorowi, który o tym swym dniu chwały zupełnie był zapomniał, niespodziankę: miłe wieczorne przyjęcie, na które w tajemnicy przyszykowała ucztę i zaprosiła przyjaciół. — Wie bowiem dobrze, jak bardzo Doktór Marcin lubi wesołą, swobodną towarzyskość przy ożywionych rozmowach i dobrej lampce reńskiego wina, lub eimbeckskiego piwa, ale wyłącznie w swym

Artykuły w „Gwiazdce“ są pisane anonimowo, widać autor ich się sam wstydzi i boi tego, co pisze. No bo i jest się czego wstydzić, gdy „Gwiazdka“ w jezuicki, perfidny sposób identyfikuje polskich ewangelików i ich działalność z renegatami na Śląsku, t. zw. „Ślązakowcami“, a postępki tych ostatnich — przypisuje całemu zespołowi ewangelicko polskiemu. Perfidją jest, gdy powołuje się na organ renegacki „Nowy czas” — jako na autorytet w sprawach polsko-ewangelickich. To jest przekręcanie faktów, a wyrażając się słowami samej „Gwiazdki“ — jest to „nikczemne oszczerstwo“.

„Gwiazdka Cieszyńska“, i jej rzeczywiści redaktorzy, księża rzymscy, doskonale wiedzą, jak ciężką walkę, my protestanci polscy, często musimy staczać o polskość. Gdyby „Gwiazdka“ była pismem, któremu w pierwszym rzędzie chodzi o polskość, nie utrudniałaby nam taką perfidną polemiką tej pracy. Dopóki żył ś. p. ks. prałat Londzin Gwiazdka była pod tym względem o wiele powściągliwsza.

Po jego śmierci dorwali się do redakcji osobnicy całkiem innego autoramentu i piszą piórem, maczanem w jadzie nienawiści wyznaniowej.

Jeżeli „Gwiazdka Cieszynska“ insynuuje nam, Polakom ewangelikom, rzeczy niezgodne z prawdą, my ze swej strony zapytujemy: kto wydawał polakożercze pismo „Silesia“? Kto wydaje „Naszego Slązaka“? Czy „Gwiazdka Cieszyńska“ udaje, czy rzeczywiście jest taką naiwną, że nie wie iż Ślązaka popiera i podtrzymuje Komora Cieszyńska arc. Fryderyka, że „Nowiny dla ludu wiejskiego“ założone i prowadzone były przez rzymsko-katolickiego dziekana ks. Paducha wespół z ks. Żlikiem (patrz: Paweł Stalmach, str. 227 i nast.) Czy mamy za „Posłem Ewangelickim“ przypomnieć „Gwiazdce“, że renegacki „Nowy czas“ redagowany był też przez katolików rzymskich. Moglibyśmy przykładów naszych przytoczyć więcej, ażeby wykazać ohydny sposób traktowania naszych braci ze Śląska na równi z renegatami przez zaciekle fanatycznych księży redaktorów Gwiazdki

Redaktorzy, „Gwiazdki“ powinni wiedzieć, że renegaci i zdrajcy znaleźć się mogą w każdym obozie. Przed 150 laty wszak za zdradę powiesił lud warszawski przed kościołem S tego Krzyża — rzymsko katolickiego biskupa Kosakowskiego. Biskup Poniatowski uszedł wtedy szubienicy tylko przypadkiem.

Podczas okupacji na obiady proszone Wilhelma II do Berlina nie nasi jeździli arcybiskupi. A przeciwko szkole polskiej i za szkołą rosyjską podczas strejków szkolnych 1904-1905 roku występował też nie ewangelicki arcybiskup. W Poznańskiem za pruskich czasów niemczył polski lud nie kościół ewangelicki, lecz rzymsko-katolicki.

Chce „Gwiazdka“ przykładów więcej — podamy je w przyszłości. Tymczasem niech te wystarczą.

* * *

„Polska“. (dawniej „Polak-Katolik“) dziennik wydawany przez Dom Prasy Katolickiej (Ojców Pallotynów) a drukowany w drukarni archidjecezjalnej, zmienił ton w stosunku do niekatolików. Nie znajdujemy w „Polsce“ tych prostackich, nieraz szkaradnych insynuacji pod adresem polskich protestantów, co naprzykład w takiej „Gwiazdce Cieszyńskiej“. Ostatnio w Nr. 276 „Polska“ zamieściła w sympatycznym tonie taką wzmiankę o nas. Przytaczamy ją dosłownie.

NARADA Z PROTESTANTAMI

„P. Minister Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego odbył dnia 15 b. m. z księdzem superintendentem Juljuszem Burschem konferencję, której przedmiotem było omówienie rozpoczęcia prac nad ułożeniem projektu ustawowego uregulowania stosunku państwa do Kościoła ewangelicko-augsburskiego. W konferencji brał udział dyrektor departamentu Wyznań religijnych p. Potocki“.

Gdyby w podobny sposób zawsze pisano o polskich protestantach, na pewno nie byłoby tyle nienawiści wyznaniowej.

Ale oto ta sama „Polska“ w Nr. 277 już inaczej się zachowuje i taką zamieszcza wiadomość. Znowu cytujemy dosłownie.

DEMONSTRACJE PROTESTANTÓW PRZECIW PAŃSTWU.

„W całem województwie Śląskiem pastorzy protestanccy wyznania lutersk. i pochodzenia niemieckiego demonstracyjnie odmówili urządzenia nabożeństw w dniu 11 listopada rb., w rocznicę Niepodległości Państwa Polskiego. Nabożeństw nie było i w tych parafjach w których przeważa element polski.

---

własnym domu. — Cudze zaprosiny niechętnie przyjmuje, i często potem się skarży: „Za dużo czasu marnuję na odwiedziny u mieszczaństwa (Bürgerschaft)... późne kolacje — markotne żołądki!“ — Tem milej mu widzieć w swoim starym klasztorze wesołe koło przyjaciół i studentów; a jakżeż dobrze czują się wszyscy przy skromnych domowych daniach, które Doktór Marcin tak szczodrze umie zaprawić dowcipnemi, mądremi i serdecznemi rozmowami, że współbiesiadnicy zebrali nie mniej niż 80 takich głęboko pomyślanych mów biesiadnych swego gospodarza.

Ulubionem daniem Lutra jest potrawa z grochu i śledź. Jest on tak wstrzemięźliwym w jedzeniu, że często całymi dniami, przy wytężonej pracy posila się tylko kawałkiem chleba z solą i łykiem wody.

Ale w wesołem kółku przyjaciół dba o dobrą lampkę wina lub eimbeckskiego piwa, i przy wesołym przyśpiewku nie najrzadziej swoją własną wychyla.

Do swych kochanych studentów, z których utworzył dobrze wyszkolony chór (Cantorei) i z którymi chętnie śpiewa swe duchowne i świeckie pieśni i niejedną starą, jędrną pieśń z zamierzchłych czasów, zwykł wtedy mawiać z dobrotliwym uśmiechem:

„Wy młodzi chłopcy. nie miejcie za złe naszemu doktorowi i mnie, staremu człowiekowi, nieco sutszego trunku, bo w dzbanuszku snu musimy szukać.“

Przenigdy jednak opilstwo nie znalazło w Lutrze obrońcy, lub gorzej jeszcze — zwolennika, chociażby o tem papiści na świat cały krzyczeli. Surowością i szyderstwem smagał wszędzie tę rozpustę.

...„Zresztą nic nowego, oprócz że Pan Jezus pobłogosławił moją Kasię i darował mi maleńkiego, zdrowiutkiego Janka“ — a wpół roku później — „mój Janek Was pozdrawia, — ząbkuje, zaczyna bełkotać i milutko łajać wszystkich. Kasia również życzy Wam wszystkiego dobrego, przedewszystkiem „spalatiniątka“, któreby Was nauczyło tego, czem się ona chwali, że się od swego Janka nauczyła, mianowicie: błogosławieństwa i radości małżeństwa“... Z każdego z tych słów do przyjaciela i kuma Spalatina wręcz tryska błogie szczęście serca rodziców.

Przy boku swej Kasi. wśród dziatek doń się garnących, jak pogodnym, dziecięcym staje się surowy Reformator, za którego sprawą zadrżała papieska korona i który cesarzom i królom śmiało rzuca w twarz najbardziej gorzkie prawdy. W swoim domu gra na flecie, śpiewa przy wtórze lutni, uprawia ogród i struga dziecinne zabawki. Malutkich buja na kolanach i opowiada im cudne historyjki o uciesznym ogrodzie niebiańskim, albo bajki Ezopa.

Ojciec i matka z zadumą w oku śledzą za zabawą dzieci w ogrodzie, za ich dziecinnemi waśniami i rychłem pojednaniem. — „Boże miły, jakżeż mi się podoba takie życie i zabawa dziecięca. Wszystkie grzechy ich są niczem innem, jeno właśnie odpuszczeniem grzechów. Niema nic lepszego nad wiarę i życia dziecięce. Słowa, które słyszą przyjmują bez zwątpienia, radośnie i są szczęśliwi. Zaś my, starzy głupcy, mamy udrękę serdeczną i jeszcze długo dysputujemy.“ — Są to słowa wzruszonego ojca.

Jakżeż dbają rodzice, jakżeż modlą się oboje za swoje dzieci! — Na kształcenie ich w naukach ojciec, wobec tylu spraw i rozjazdów, ma mało bardzo czasu.

Nowy *dowód „patrjotązmu" protestanckiego*, ale pour le roi de Prusse. (podkreślenie nasze. red.).

W roku zeszłym w Pszczynie organista miejscowego zboru luterskiego odmówił odegrania państwowego hymnu polskiego." Tyk. „Polska".

My musimy zauważyć, że „Polska" nie podaje czystej prawdy, gdyż byli to Niemcy-protestanci, a zatem nie można mówić o „protestanckim patrjotyzmie" i o „demonstracjach protestantów przeciw państwu", skoro wogóle parę wierszy dalej mówi się, że byli to Niemcy. Tak samo rzecz miała się z owym organistą w Pszczynie.

Nie wypada takiemu poważnemu dziennikowi, za jaki „Polska" chce aby ją uważano w taki jaskrawo mylny sposób przedstawiać sprawy i wprowadzać w błąd swych czytelników. Czy redaktorzy „Polski" nie czują, że w ten sposób nie należy uogólniać? Czy stołeczne pismo „Polska" chce dorównać w tym względzie prowincjonalnej „Gwiazdce Cieszyńskiej"? Wszak organ hakatystów łódzkich „Volksfreund" zachwyca się działalnością i osobą ks. kanonika Klinke z Poznania i w swych dodatkach ilustruwanych podaje jego podobizny, a nam nawet przez myśl nie przejdzie identyfikować jego działalność — z takową innych księży rzymsko-katolickich — Polaków.

Głosy Czytelników.

Jeszcze w sprawie siedziby T. P. M. E.

Na początku bieżącego roku pojawiła się na łamach „Głosu Ewangelickiego" sprawa siedziby Towarzystwa Polskiej Młodzieży Ewangelickiej w Warszawie.

Sprawa ta wywołała kilka artykułów, a znamiennym między nimi był dla młodzieży zgrupowanej w T. P. M. E. artykuł Wielebnego ks. J. Gloeha w Nr. 10 „Głosu Ewangelickiego" z dnia 10 marca 1929 r.

Autor dowodził w artykule tym, że *„nie ofiarą, ale najważniejszym obowiązkiem"* każdego ewangelika jest bezwzględne popieranie tej sprawy.

Dalej autor zapowiadał nawet wszystkim, że ich odwiedzi wraz ze znanym już na terenie T. P. M. E. dobrodziejem, W.Panem Juljanem Hennebergiem.

I rzeczywiście akcja taka została w czyn wprowadzona, a jak słyszeliśmy, przyniosła pokaźną na ten cel zaofiarowaną, bądź zadeklarowaną sumę.

Członkowie T. P. M. E. byli rozentuzjazmowani!

Boć ideał ich, ich marzenia przed niespełna ośmiu laty zainicjowane, zostaną nareszcie urzeczywistnione.

Inicjatywa młodzieży przez tyle lat pielęgnowana i przez tę, przeważnie skromnie materjalnie zasobną młodzież, która jeszcze w walucie markowej swoje „wdowie grosze" składała — z roku na rok kultywowana — nareszcie znalazła ludzi dobrej woli, którzy młodzież zrozumieli i z pomocą jej się ofiarowali.

Nie żal więc było ani nawału pracy, ani energji w sprawę tę lata całe wkładanej, boć akcja z takim rozmachem obecnie rozpoczęta musi przynieść wkrótce wynik, przez całą zrzeszoną w T. P. M. E. młodzież ewangelicką oczekiwany.

Ale niestety!

W bardzo niedługim czasie przyszła konsternacja.

Młodzież dowiedziała się, że jej inicjatywa została *obezwłasnowolniona.*

Zaskoczona takim obrotem sprawy młodzież zgrupowana w T. P. M. E. na ostatniem dorocznem Zebraniu Ogólnem szeroko się nad nią zastanawiała. Że jednak debaty te wybiegały poza ramy porządku dziennego, przeto zebrani powzięli uchwałę, której mocą Zarząd T. P. M. E. zobowiązany został do zwołania zebrania Nadzwyczajnego, specjalnie tej sprawie poświęconego.

A tymczasem życie wciąż pulsuje w łonie T. P. M. E. Tudzież i rozpoczęta już akcja jakoś przycichła. To też młodzież rozgląda się dziś za lokalem, w którymby mogła raz czy dwa na miesiąc dać upust kulturalnym i towarzyskim potrzebom swojego wieku i zadeklamować coś wesołego, odegrać komedyjkę, zatańczyć.

I jest już bliską realizacji tego projektu. Tylko, że już rok ubiegły sprawozdawczy, został zamknięty znacznym niedoborem.

Towarzystwo Polskiej Młodzieży Ewangelickiej ma więc wielkie zadanie na rok bieżący — musi bowiem zdobyć się na pokrycie niedoboru, wzrosłego z lat ubiegłych, a nadto jeszcze na czynsz za taki lokal.

To też niektórzy, lepiej sytuowani Członkowie T. P. M. E. rozumiejąc doniosłość sprawy, deklarują się, poza składką

---

musiał to powierzyć zaufanemu domowemu nauczycielowi. Śledzi jednak bacznie za pracą dzieci, a religijno-obyczajowego wychowania rodzice nigdy ze swych rąk nie oddają. „Ojciec musi z dzieci przemawiać." — takiem jest hasło luterskiego wychowawczego systemu.

„Jeżeli rodzice dobrze wychowują dzieci, jestto najpewniejsza droga do nieba, również jednak i na piekło niczem łatwiej zasłużyć nie można, jak za swe własne dzieci." — Od rozgoryczającej bezwzględności w wychowaniu chroni ojca dobre serce jego, i wspomnienie własnego dzieciństwa.

Jan Luter, surowy radny w Eisleben niósł już na rękach do szkoły trzechletniego zaledwie synka Marcina, polecając go bez zastrzeżeń rygorowi nauczyciela. Ten zaś tak gorliwie stosował ten rygor, że kiedyś zadał małemu Marcinkowi piętnaście razów rózgą.

Również w domu rodzicielskim mały Marcinek był chowany w niewolniczym strachu. Dlatego też *ojciec* Marcin powiada: „Nie chciałbym mojego Janka bardzo bić, bo by się onieśmielił i byłby mi niechętny. Trzeba się starać kierować młodzieżą chętnie i dobrocią. Bo czego się chce dopiąć wyłącznie rózgą i razami, z tego nic dobrego się nie wychowa — w najlepszym razie tylko póty będą potulni, póki rózgę czuć będą na plecach. Lecz napominaniem i dobremi karami wpaja się człowiekowi w serce, że się Boga więcej niż rózgi i kańczuga bać będzie. Jabłko musi leżeć przy rózdze." — Swoją drogą, o ile konieczność tego wymaga, Luter nigdy rózgi przy jabłku nie zapomina. I wtedy ojciec bywa nieubłagany wobec swych ulubieńców, lecz zawsze tak, że dzieci więcej odczuwają ból, który ojcu sprawia karanie, niż karę samą.

Gdy kiedyś dwunastoletni Janek zasmucił ojca brzydką niegrzecznością, najcięższą karą było, że przez trzy dni nie wolno mu było ojcu się pokazać: „aż napisze, upokorzy się i przeprosi"... i pomimo że matka, ojciec chrzestny, Justus Jonas, i oddany przyjaciel domu, Kacper Cruciger wstawiają się za małym uparciuchem, i bodaj czy nie więcej jeszcze za krwawiącem się ojcowskiem sercem, ojciec Marcin trwa niewzruszony: „wolałbym mieć martwego niedobrego syna".

Z jaką miłością ojciec i matka umilają dzieciom święta Narodzenia Pańskiego, jak cudnie umieją ustroić choinkę, którą często Doktór Marcin na własnych barkach przydźwiga. Jarzą się świeczki na zielonej jodełce. ale jaśniej błyszczą oczęta wesołej dziatwy.

Z wierzchołka zwisa anioł woskowy, trzymający w rękach zapisaną wstęgę papierową... Magdalenko, co to anioł chce wam powiedzieć? „Dziewczka nabożnie składa małe rączęta i mówi z serdeczną wiarą: „Zwiastuję wam radość wielką: iż się wam dziś narodził Zbawiciel!"

Wtem cicho otwierają się drzwi, wchodzi wysoka promienna postać, w białych szatach, ze złotemi skrzydły" i wieńcem liljowym na głowie i śpiewa:

„Z wysokam zszedł, by dobrą wieść
Dla utrapionych z nieba nieść,
Przecudnych rzeczy wiele wam
Wygłosić i wyśpiewać mam!"

Ale się dzieciom jakoś bardzo znajomym wydaje ten anioł godowy... no, przecież.. to ich kochany Jan Mathesius, bogobojny student, którego ojciec tak serdecznie w dom swój i do stołu swego przyjął.

(d. c. n.)

członkowską, specjalnie na ten cel opodatkować. Jednakże takich jest niewielu.

Byłoby rzeczą wielce pożądaną, aby szeroki ogół ewangelicki, sprzyjający młodzieży i jej życiu kulturalnemu pod hasłem ewangelicyzmu zechciał T. P. M. E. przyjść z pomocą.

Czytamy wszak nieraz w naszych pismach ewangelickich, że osoby, najwidoczniej T. P. M. E. sprzyjające, składają ofiary na rzecz tego towarzystwa.

Możeby ci sympatycy T. P. M. E. również zechcieli w ciężkiej chwili obecnej, choćby najskromniej na ten cel ofiarowany opodatkować się, a przyczynią się dobrej sprawie i znajdą podziękę i zadowolenie w niezawodnym rozwoju T. P. M. E.

Henryk Wittmeyer

Z FILADELFJI

Zarząd K. S. E. „Filadelfja" zawiadamia wszystkich członków, iż w niedzielę dn. 24 b. m. o godz. 3-ej w I-szym. a o 3½ w II-gim terminie popołudniu w sali gim. im. Reja, Plac Małachowskiego 1, odbędzie się:

NADZWYCZAJNE WALNE ZEBRANIE

z następującym porządkiem dziennym:

1. Zagajenie
2. Odczytanie protokółu z ost. walnego zebrania
3. Sprawa nowego statutu
4. Projekt regulaminu pożyczkowego
5. Sprawa pokojów fundacyjnych
6. Wnioski Zarządu
7. Wolne wnioski.

Z TOWARZYSTWA POLSKIEJ MŁODZIEŻY EWANGELICKIEJ

KALENDARZYK T. P. M. E.

Wtorek „ *26* listopada „ Próba chóru miesz. g. 19.30
Środa „ *27* „ „ Wieczór Klubowy „ 20
Piątek „ *29* „ „ Próba chóru miesz. „ 19.30
Sobota dn. 30 „ 1929 r. Herbatka Taneczna w sali p. Paszkowskiej Hipoteczna 8 godz. 20
Niedziela 1 grudnia Koncert Religijny
I-a niedziela adwentowa (Sala Konfirmacyjna) godz. 20.

WYDZIAŁ ZEBRAŃ TOWARZYSKICH
T. P. M. E.
urządza dla Członków i Sympatyków Towarzystwa w sali Szkoły Rytmiki p. Paszkowskiej Hipoteczna 8 (Gmach Kina Miejskiego) w sobotę dnia 30 listopada r. b.

HERBATKĘ TANECZNĄ

O jaknajliczniejszy udział w herbatce prosi

Początek o godz. 20-ej. ZARZĄD W-ŁU.

Sekcja Krajoznawcza T. P. M. E. Podaje, że w niedzielę dn. 24 listopada odbędzie się wycieczka na zamek.

ZBIÓRKA PRZY KOLUMNIE Kr. ZYGMUNTA
o godz. 19-ej rano.

Prosimy o liczny udział w wycieczce.

— Koło Samokształcenia T. P. M. E. Podaje, że w poniedziałki i czwartki o godz. 19 ej w sali gim. im. kr. A. Wazówny, odbędzie się gimnastyka dla pań. Pod kierunkiem p. Kutznerówny.

Zgłoszenia pań przyjmuje Sekretarjat Towarzystwa we wtorki, piątki od godz. 20, lub przed rozpoczęciem gimnastyki w gim. A. kr. Wazówny.

Wiadomości z kościoła i ze świata.

Z WARSZAWY

Kancelarja Cywilna Prezydenta Rzeczypospolitej przesłała dnia 16 listopada b. r. na ręce ks. prof. Szerudy pismo treści następującej:

„Kancelarja Cywilna z polecenia Pana Prezydenta Rzplitej przesyła podziękowanie Polakom-Ewangelikom, zebranym w Kościele Ewangelickim w Krakowie, za uczucia zawarte w depeszy z dnia 1-go listopada b. r. nadesłanej z okazji VI-go Zjazdu".

Szef Kancelarji Cywilnej.

OSOBISTE. Ks. Adolf Rondthaler, dyr. gimnazjum im. M. Reja został przez Wyższe Władze Wojskowe odznaczony Złotym Krzyżem Zasługi, za prace na polu Przysposobienia Wojskowego.

NABOŻEŃSTWO ADWENTOWE

— Wzorem lat ubiegłych w czasie nadchodzącego adwentu odprawiane będą wieczorne nabożeństwa liturgiczne. Odbędą się one w soboty 30 listopada, 7, 14 i 21 grudnia o godz. 7.15 wieczorem. O tej porze większość pracujących już jest wolna od zajęć i można się spodziewać, że nabożeństwa te znów się cieszyć będą liczną frekwencją.

— „Kolegjum Kościelne zawiadamia członków Zboru, że w celu uniknięcia przeciągów i skupienia przy wyjściu z kościoła boczne wyjścia otwarte będą wyłącznie dla osób, wychodzących z I i II chóru, żaś główne wyjście dla osób, zebranych na parterze".

Sekretarz *R. Goller* Prezes *J. Evert*

Z CIESZYNA

— Dowiadujemy się, że Tow. Ewang. przygotowało parę miesięcy temu memorjał w sprawie projektu nowego Konstytucji B. B. W.

— Prezbiterstwo Zboru Ew.-augsb. w Cieszynie ogłasza następujący konkurs.

Przy Zborze Cieszyńskim wakuje od 1 lipca przyszłego roku posada organisty. Kandydaci na to stanowisko kierować winni swe podania do kancelarji zborowej do dnia 15 grudnia b. r. gdzie można zaciągnąć bliższych informacji, tyczących wyżej wymienionej posady.

ZAGÓRÓW. Dnia 6 października r. b. odbyły się wybory w Zagórowie, ziemi kaliskiej, pod przewodnictwem ks. superintendenta Wendego. Wybrani zostali pp.: Adolf Rau z Zagórowa, Reinhold Wegner z Małego Lasu, Gotlib Flige i Edward Rittamer z Łazińska, Robert Litwin i Juljusz Zache z Michalinowa, Reinhold Reiser z Anielowa, August Pfeiffer z Wrąbczynka i Adolf Beutler z Dąbrowic.

KUTNO. Dnia 1 listopada r. b. ks. sup. Schoeneich przewodniczył na wyborach do Kolegjum Kościelnego w Kutnie. W skład nowego składu Kolegjum tego filjału weszli pp: Henryk Wegner, Leopold Schrodt, Leopold Doberstein i Franciszek Szott z Kutna, Adolf Schulz z Żychlina, Sylwester Kurtz z Marcinowa i Karol Markwart z Strzelc.

W OZORKOWIE, gdzie w dniu 3 listopada pod przewodnictwem ks. Falzmana z Zgierza odbyły się wybory, nowe Kolegium składa się z pp.: Karola Passa, Karola Berndta, Jana Jonschera, Edwarda Kurzawy i Pawła Schulza z Ozorkowa, Alfonsa Brendel z Maszkowic, Hermana Keila z Władysławowa, Adolfa Keila z Sławika i Fryderyka Brauna z Pustkowej Góry.

KRÓTKIE WIADOMOŚCI

— Były dyktator Litwy i wróg Polski—Waldemaras, straciwszy grunt we własnej ojczyźnie, zwrócił się do kilku profesorów uniwersytetu w Wilnie celem wysondowania, czy mógłby otrzymać w tym uniwersytecie katedrę literatury i historji litewskiej.

— Pani Curie-Skłodowska, znakomita uczona polska, otrzymała podczas swego pobytu w Stanach Zjednoczonych od kobiet amerykańskich 50.000 dolarów na zakup jednego gramu radu dla Polskiego Towarzystwa walki z rakiem.

— W Stanisławowie (Młp.) ma być utworzone nowe biskupstwo rzymsko-kntolickiego. Jak wiadomo każdy biskup taki otrzymuje ze skorbu państwa pensje według IV stopnia służby.

— W Warszawie w lokalu Resursy Obywatelskiej urządzona będzie od dnia 30 b. m. rumuńska wystawa handlowa i przemysłowo-rolna.

— Od dnia 23—30 listopada zorganizowany będzie w Warszawie przez Związek Księgarzy Polskich w porozumieniu z Min. Wyzn. Rel, i Ośw. Publ. tydzień propagandy czytelnictwa.

— Marjawici, których biskup Kowalski zasądzony został przez sądy na więzienie ratować chcą swą sytuację przez ponowne połączenie się z rzymskim kościołem. Ostatnio Marjawici zwrócili się w tej sprawie z pismem do Watykanu.

— Wobec ataków prasy na mający być zawarty kontrakt z wielką firmą Harrimana na udzielenie koncesji na elektryfikację kraju, rząd polski poczynił pewne zmiany w pierwotnym projekcie koncesji. Wskutek tego umowy zostały podobno zerwane.

— W Dusseldorfie tajemniczy morderca w ciągu kilku tygodni zamordował 19 osób, przeważnie kobiet i dzieci. Poszukiwania nie dały rezultatów.

— W Gdańsku robotnicy niemieccy, zatrudnieni w polskiej firmie ekspedycyjnej, „Warta", usunęli gwałtem od pracy 5-ciu robotników polskich, których pobito. Policja nie mogła zapewnić robotnikom polskim możności pracy.

— Snowden oświadczył oficjalnie, że Niemcy nie mogą liczyć na bezwarunkowe odzyskanie mienia obłożonego sekwestrem, które nie uległo jeszcze likwidacji. Niemcy nie mogą również liczyć na uzyskanie t. zw. nadwyżek likwidacyjnych. Prasa niemiecka reaguje na to oświadczenie z wielkiem oburzeniem.

Porządek nabożeństw.

W ostatnię niedzielę po Trójcy św.

godz. 9 rano, nabożeństwo w kaplicy szpitalnej *ks. wik. Gutknecht.*
„ 9.15 r. „ szkolne *ks. pref. Gloeh.*
„ 11.30 r. „ w języku polskim *ks. Loth.*
„ 5 pp. „ wieczorne (sala konf.) *ks. wik. Gutknecht.*

Dn. 28 listop., 8 wiecz. naboż. bibl. (sala konf.) *ks. djak. Rüger*
„ 29 „ 9 rano nabożeństwo komunijne.

Wiadomości Statystyczne Urzędu Parafjalnego.

za czas od 10 do 17 listopada r. b.

Ochrzczono: 2 dziewczynki i 6 chłopców.

Ślub zawarli: Czesław Sobczak z Marją Franciszką Moczyńską; Jan Władysław Baumgart z Biancą Dagmarą Pedersohn; Jan Paulas z Kazimierą Kałużna; Henryk Tews z Marją Karoliną Siemienowską; Jan Stefan Wołoszko z Feliksą Koszelik; Józef Seeger z Elżbietą Szewczyk.

Zmarli: Marja Katarzyna Glessman z d. Wingert l. 72; Ida Florentyna Emilja Domagalska z d. Sachs, l. 81; Gustaw Adolf Gürne, l. 66.

OGŁOSZENIA

Prenumerata „Głosu Ewangelickiego" wynosi: kwartalnie 3 złote; miesiecznie 1 złoty. Wpłacać można w administracji. — Kancelarja Zboru codziennie od 9 — 3 i 3 — 5, telefon 8-26. Adres dla czasopism zamiennych i listów do redakcji: Kredytowa 4, m. 4, tel. 310-15.

Za Redakcję: **Ks. FELIKS GLOEH** Wydawca: **Ewang. Sp. Wyd. „Logos"**

Zakłady Drukarskie W. Kucharski i S-ka, Chłodna 27, tel. 77-45.